

SŁOWO PANA

TEMAT: KOŚCIÓŁ jako wspólnota w drodze.

SOBÓR WATYKAŃSKI II „LUMEN GENTIUM”

"Chrystus jedyny Pośrednik, ustanowił swój Kościół święty, tę wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na tej ziemi, jako widzialny organizm, nieustannie go też przy życiu utrzymuje, prawdę i łaskę rozlewając przez niego na wszystkich." (LG 8)

KATECHIZM

„W Kościele, wspólnocie wszystkich ochrzczonych, chrześcijanin wypełnia swoje powołanie. Od Kościoła przyjmuje słowo Boże, które zawiera pouczenia „Prawa Chrystusowego” (Ga 6, 2). Od Kościoła otrzymuje łaskę sakramentów, która podtrzymuje go „w drodze”. Od Kościoła uczy się przykładu świętości; rozpoznaje jej wzór i źródło w Najświętszej Maryi Dziewicy; zauważa ją w autentycznym świadectwie tych, którzy nią żyją; odkrywa ją w duchowej tradycji i długiej historii świętych, którzy nas poprzedzili, a którą liturgia celebrytuje we wspomnieniach świętych”. (KKK 2030)

PISMO ŚWIĘTE

Lecz Bóg tak ukształtował nasze ciało, że zyskały więcej szacunku członki z natury mało godne czci, by nie było rozdwojenia w ciele, lecz żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem. Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki. Podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współwesołują się wszystkie członki. [1 Kor 12, 24-26]

A my, (...) powinniśmy znosić słabości tych, którzy są słabi, a nie szukać tylko tego, co dla nas dogodnie. Niech każdy z nas stara się o to, co dla bliźniego dogodnie – dla jego dobra, dla zbudowania. [Rz 15, 1-2]

Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie prawo Chrystusowe. [Ga 6, 1-2]

KOMENTARZ

Stoimy dzisiaj wobec wielkiej pokusy, żeby traktować Kościół jako instytucję usług religijnych. Samo pojawienie się takiej pokusy nie powinno dziwić. Liczne instytucje usługowe istotnie współtworzą dzisiejsze życie społeczne. Bardzo wielu spośród nas pracuje w nich, wszyscy korzystamy z rozmaitych ich usług. Ceniśmy sobie te instytucje, które starają się należycie zaspokoić nasze potrzeby. Krytykujemy usługi wykonywane po partacku i bez troski o klienta.

W tej sytuacji pokusa patrzenia na Kościół jak na instytucję, w której możemy zaspokoić swoje religijne potrzeby, wydaje się dość naturalna. Ale też właśnie dlatego jest to pokusa bardzo niebezpieczna. Wobec instytucji usługowej klient jest kimś z zewnątrz, nawet jeśli jej usługi całkowicie go zadowolają i korzysta z nich stale. Dystans wobec instytucji pogłębia się, jeśli usługi świadczone są byle jak, albo jeśli instytucja konkurencyjna potrafi lepiej obsłużyć danego klienta. Z drugiej strony w sytuacji,

CZAS DZIELENIA

- Jak rozumiem słowa: „Kościół jako wspólnota w drodze”?
- Jak ja mogę budować wspólnotę Kościoła? Jak mogę się zaangażować w życie „Grupy 33”?
- Jak moje doświadczenie Bożej miłości w Kościele uzewnętrznia się w relacji do napotkanych w życiu ludzi?

NAUCZANIE

„Pytanie o Kościół obraca się dzisiaj w dużej mierze wokół kwestii, w jaki sposób go zmieniać i czynić lepszym. Kto jednak chce uzdrowić jakiś organizm, powinien przede wszystkim dokładnie zbadać, jak ten organizm jest zbudowany. Poza tym, jeśli pragnie on, by jego działanie nie było ślepe, a co za tym idzie, aby nie było niszczące, powinien najpierw za pytać o to, z czym w istocie ma do czynienia. Także dzisiaj wola działania w Kościele wymaga szczególnie cierpliwości w dociekaniu, czym jest Kościół, skąd bierze on swój początek i w jakim celu został ustanowiony”

(papież Benedykt XVI)

TRADYCJA

Miłość porusza się na dwóch nogach: jedną z nich jest miłość do Boga, drugą do ludzi. Rób wszystko, żebyś nie kuśtykał, ale biegnij na obu, aż do samego Boga.

(św. Augustyn)

kiedy ludzie zadowoleni są z poziomu „usług kościelnych”, grzech ten objawia się typowo konsumenckim stosunkiem do Kościoła, niepoczuciwaniem się do aktywnego uczestnictwa w konkretnych jego problemach, ustawianiem się wobec niego w pozycji, nawet jeśli życzliwego, to zewnętrznego obserwatora.

Krótko mówiąc, nie wystarczy powtarzać, że „Kościołem jesteśmy wszyscy”, trzeba tę formułę przemieniać w rzeczywistość. Często w naszych wspólnotach nazywamy się wzajemnie braćmi i siostrami. Zwyczaj ten świadczy o tym, że zaczynamy przeczuwać, iż największym być może zadaniem, jakie czeka dziś Kościół, jest pogłębienie ducha wzajemnego braterstwa. Wezwania do zwiększenia odpowiedzialności za Kościół i do czynienia jego spraw swoimi własnymi miałyby bowiem w sobie coś pogańskiego, gdyby ich fundamentem nie była troska o dobro konkretnych, żywych ludzi.

Nowy Testament dostarcza wielu świadectw na to, że pierwsi chrześcijanie pragnęli być społecznością braci i sióstr. Mój brat lub siostra to człowiek, który jest mi szczególnie bliski, a wolno mi ufać, że również ja jestem jemu szczególnie bliski. Nasze wzajemne stosunki nacechowane są spontaniczną bezinteresownością. Nie można nawet powiedzieć, że czujemy się do niej zobowiązani, wzajemna bezinteresowność dla nas jest raczej czymś tak oczywistym, że nawet nie zastanawiamy się nad tym, w jakim stopniu jest naszą powinnością. Bliskość braterska uruchamia się zwłaszcza wówczas, kiedy jedno z nas znalazło się w potrzebie. Zatem podstawowe cechy więzi braterskiej to wzajemna bliskość, bezinteresowność i solidarność.

Apostołowie często używali terminu „miłość braterska”. Istnieje więc jakaś różnica między miłością, jaką winniśmy wszystkim ludziom, a miłością wewnątrz naszej katolickiej wspólnoty. Nie chodzi nawet o to, że braci w wierze winniśmy kochać więcej. Chodzi raczej o to, że skoro jesteśmy braćmi w wierze, powinno być czymś zrozumiałym samo przez się, że łączy nas miłość wzajemna i jeden myśli o dobru drugiego. Ponieważ zaś nasze braterstwo realizuje się w wierze, czujemy szczególną potrzebę wzajemnego pomagania sobie w naszej drodze do Boga. Niekoniecznie musi to być taka wzajemność, że jeśli ty pomogłeś mnie, to zaraz ja staram się tobie odwdziżyć. Przecież łączy nas nie związek wzajemnych interesów, ale miłość braterska. Wdzięczność za dobro otrzymane od brata najczęściej okazuje się w ten sposób, że ja z kolei staram się podać rękę temu bratu, który akurat potrzebuje pomocy. Pan Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Otóż w każdego z nas włożono bardzo wiele miłości. Jeśli więc ja mało staram się o to, aby z kolei innych obdarzać dobrem - również tym dobrem szczególnie ważnym, jakim jest moja wiara - znaczy to, że w dużym stopniu marnuję włożoną we mnie miłość i osłabiam świadectwo, jakie nasza wspólnota wiary mogłaby składać Chrystusowi.

Zatem fundamentem wszelkiego budowania ducha wspólnoty w Kościele musi być troska o każdego poszczególnego współbrata w wierze, zwłaszcza tego, który właśnie potrzebuje pomocy.